



POLSKI PRAWNICZY

da się lubić!

JĘZYK POLSKI UWAŻANY JEST ZA JEDEN Z NAJTRUDNIEJSZYCH JĘZYKÓW ŚWIATA. POWODÓW TAKIEGO STANU RZECZY JEST WIELE, WSKAZUJĘ SIĘ CHOĆBY NA DEKLINACJĘ, CHOĆ NIE JEST ONA WYŁĄCZNĄ CECHĄ JĘZYKA POLSKIEGO.

Podobno obcokrajowców do pałki doprowadzają liczebniki – taka bowiem sympatyczna dwójka może przybrać postać dwa, dwie, dwiema, dwóch, dwóm, dwojga, dwojgu itd. Osoby, dla których polski jest ojczystym nie mają z tym problemu, ale gdyby ich zapytać czy niepalący zapisać łącznie czy osobno to z pewnością wielu musiałoby się mocniej zastanowić.

**EUKASZ
CHRUSCIEL**

*radca prawny, partner w kancelarii
PCS Paruch Chruściel Schiffner / Littler Global*

JĘZYK PRAWNY

Język prawny to język w jakim formułowane są akty prawne. Ktokolwiek miał okazję obcować z językiem prawnym, wie jak trudna bywa to lektura. Ustawa o podatku VAT czy ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych to przeprawa dla najzagorzalszych wielbicieli polszczyzny. Bywają i przyjemne lektury – dla mnie szczególnie te które petryfikują nieużywane już formy językowe. Prawo wekslowe (ustawa z 1936 r.) zachowało dawną odmianę weksla i tak zgodnie z art. 1 weksel trasowany zawiera oznaczenie daty i miejsca wystawienia wekslu oraz podpis wystawcy wekslu. I oczywiście nawet dziś taka forma jest poprawna choć niewątpliwie rozmówca mógłby – błędnie oczywiście – zwrócić nam uwagę, że mówi się weksła. W kodeksie cywilnym mowa jest o odprzedaży lub odprzedawcy (zob. art. 555 kodeksu cywilnego), co jest uzasadnione składniowo skoro podstawa to przedawać, a dodanie „s” oznacza czynność dokonaną. „S” wrosło jednak tak bardzo w czasownik przedawać, że niektórzy słysząc o odprzedaży są przekonani, że to błąd.

Język prawny to także sformułowania, które brzmią już nieco zabawnie. I tak zgodnie z art. 210 § 3 kodeksu postępowania cywilnego rozprawa obejmuje, stosownie do okoliczności, postępowanie dowodowe i roztrząsanie jego wyników. Przez wiele lat mojej obecności na sali sądowej nigdy nie słyszałem by którykolwiek sędzia stwierdził, że roztrząsał wyniki postępowania dowodowego i doszedł do następujących wniosków.

JĘZYK PRAWNICZY

Niejako nad tymi językami funkcjonuje język prawniczy czyli język prawników (sędziów, notariuszy, radców prawny, adwokatów, pracowników sądów i kancelarii), w którym mówią oni o prawie. Język prawniczy w wielu aspektach mocno różni się od języka naturalnego. Przede wszystkim bazuje na języku prawnym, a ten już sam w sobie jest specyficzny. Dodatkowo sami prawnicy są specyficzni, więc mieszanka jest iście wybuchowa.

To, co w języku naturalnym uważane jest za zaletę i jest promowane, w języku prawniczym jest rugowane i wprowadza niepotrzebne zamieszanie.

Aby nie być gołosłownym: to, co w języku naturalnym uważane jest za zaletę i jest promowane, w języku prawniczym jest rugowane i wprowadza niepotrzebne zamieszanie. Przykładem tego jest choćby stosowanie synonimów. W języku naturalnym synonimy wzbogacają język, stanowią o jego wartości i niwelują monotonię tekstu, tymczasem w języku prawniczym jest zgoła odmiennie. Tytułem przykładu: w języku naturalnym funkcjonuje szereg określeń na zerwanie umowy, i tak mówi się o odstąpieniu, wypowiedzeniu, wymówieniu czy uchyleniu.

Jednym z częstych błędów popełnianym przez prawników jest przedkładanie analizy nad syntezę.

Tymczasem w języku prawniczym zachowanie właściwej terminologii ma kluczowe znaczenie. Odstąpienie to zakończenie stosunku prawnego o charakterze jednorazowym, np. odstąpienie od umowy sprzedaży, podczas gdy wypowiedzenie to zakończenie stosunku o charakterze trwałym, np. wypowiedzenie umowy najmu. Stosowanie tych terminów zamiennie może mieć negatywne skutki prawne. Tutaj warto wspomnieć, że ten zdawałoby się klarowny podział nie zawsze jest konsekwentnie stosowany nawet przez Sąd Najwyższy. Orzecznictwo Sądu Najwyższego ws. rozwiązania umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy już od wielu lat wskazuje, że rozwiązanie może nastąpić zarówno poprzez odstąpienie od umowy, jak i jej wypowiedzenie. Tymczasem w przypadku zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy, czyli relacji o charakterze trwającego pewien czas zobowiązania, właściwsze byłoby wypowiedzenie. Niejako w kontrze do podkreślanej przeze mnie konieczności zachowania konsekwencji terminologicznej można wskazać, że aktualnie podział na odstąpienie i wypowiedzenie umowy o zakazie konkurencji się zaciera. Według najnowszego orzecznictwa wypowiedzenie może nastąpić bez przyczyny – tak jak odstąpienie. Jediną zatem różnicą jest obowiązek wskazania zgodnie z art. 395 kodeksu cywilnego końcowego terminu wykonania prawa do odstąpienia. Jeżeli wskazany zostanie ostatni dzień umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy (a tak najczęściej jest), to odstąpienie będzie identyczne jak wypowiedzenie. Język prawniczy podobny jest do języka

urzędniczego, którego cechą charakterystyczną jest nadawanie mu na siłę pozoru powagi poprzez stosowanie wysublimowanego – w ocenie autora – słownictwa. Jeżeli ktoś miał okazję przysłuchiwać się np. w programie telewizyjnym policjantowi opisującemu najprostszą choćby kolizję samochodową, to dostrzeże w jakich bólach rodzi się ta wypowiedź, która na końcu i tak brzmi bardzo sztucznie. Z prawnikami bynajmniej nie jest lepiej. Lektura opinii prawnej czy wysłuchanie mowy końcowej na sali sądowej to podobne przeżycie. Funkcjonuje przekonanie, że im wypowiedź bardziej skomplikowana, okraszona specyficzną terminologią, a zdanie złożone po wielokroć, tym lepiej. Pamiętam jak w jednym z pism procesowych mój przeciwnik – radca prawny – użył zdania o długości 10 linijek!

JAKIE BŁĘDY POPEŁNIAJĄ PRAWNICY?

Jednym z częstych błędów popełnianym przez prawników jest przedkładanie analizy nad syntezę. Prawnikom nierzadko wydaje się, że klienci tego oczekują i tę analizę bardzo szczegółowo opisują. Tymczasem klienci oczekują wyniku – analiza oczywiście jest konieczna, bo bez niej nie sposób dojść do wyniku, ale czym innym jest jej przeprowadzenie, a czym innym szczegółowe opisanie. Stosując terminologię cytowanego wyżej art. 210 kodeksu postępowania cywilnego klienci oczekują wyniku a nie jego roztrząsania. Napisanie dobrej opinii prawnej nie

polega na tym, że prawnik epatuje tym, jak wiele wie, ale tym, że z tej wiedzy i analizy potrafi wyciągnąć wnioski i przedstawić rekomendacje. Poniekąd jest to konsekwencją prostej prawdy, że to synteza jest o wiele trudniejsza niż analiza. Najlepszym przykładem niech będzie sformułowanie dobrej skargi kasacyjnej – najtrudniej sformułować podstawy kasacyjne i wnioski o przyjęcie do rozpoznania – ich uzasadnienie to już sprawa nieporównywalnie łatwiejsza.

Cechą charakterystyczną pisanego języka prawniczego jest coś, co określam jako barokowość języka. Barokowość ta polega na stosowaniu bogatej ornamentyki słownej, lepiej znajdującej się w liryce czy epice niż w opinii prawnej. Pozostając w terminologii architektonicznej, dla opinii prawnej niewątpliwie lepszy od baroku byłby funkcjonalizm (bez ozdóbek, bo liczy się tylko funkcja). Tymczasem prawnik nie zważa się użyć sformułowania typu „w świetle powyższego i po przeanalizowaniu całości argumentacji należy podkreślić rzecz kluczową dla niniejszej sprawy, a mianowicie, że umowa jest nieważna”.

Język prawniczy zawiera wiele wyrażeń żargonowych. Są to przede wszystkim nazwy instytucji prawnych lub określenia zaczerpnięte z łaciny. Dodatkowo, tak jak w język polski naturalny, wdziara się weń angielszczyzna, zastępując polski nawet tam gdzie ma ku temu rzeczowej potrzeby. W konsekwencji zrozumienie prawnika nierzadko stanowi nie lada problem. Klient poproszony ASAP o POA, pozwalające złożyć prawnikowi *actio pauliana* z pewnością będzie musiał się zastanowić o co chodzi.

Żargon ten przynosi czasem nieco radości – dzięki pomysłowości użytkowników. Jednym z moich ulubionych sformułowań są „3 siekiery”. Czytelnik zakładający, że może dotyczyć to problematyki objętej ustawą o lasach państwowych, oczywiście jest w błędzie. „3 siekiery” to żargonowe określenie oświadczeń dłużnika o poddaniu

się egzekucji. Myli się i ten, kto genezy „3 siekier” będzie poszukiwał w sankcji za brak realizacji wierzytelności w postaci kar mutylacyjnych wykonanych przy użyciu wspomnianych siekier. Siekiery wzięły się z artykułu kodeksu postępowania cywilnego, który wymienia tytuły egzekucyjne, w tym poddanie się egzekucji. Jest to bowiem art. 777 k.p.c., który prawnikom przychodzi na myśl te pożyteczne narzędzia.

Polszczyznę da się lubić, tę prawniczą również. W którym innym języku można swoją lubość do ojczystego języka wyrazić czasownikiem oznaczającym wręczanie i to jeszcze w formie zwrotnej. Da się? Da!



Tekst: Łukasz Chruściel

radca prawny, partner w kancelarii

PCS Paruch Chruściel Schiffner / Littler Global